

TEMAT Z OKŁADKI

4 BĄDŹCIE JAK OWADY, ALE BEZ PRZESADY. Amerykański socjobiolog ma dla ludzkości patent na ewolucyjny sukces. *Der Spiegel*

2 PROFILE

TEMAT TYGODNIA

10 ZJESZ PRZYJACIELA?

Francuzi i Włosi cenią sobie koninę, Brytyjczycy się nią brzydzą. **Boris Johnson** tłumaczy, dlaczego w tak zbliżonych kulturach są tak różne tabu, nie tylko kulinarne. *The Daily Telegraph, Ihned.cz*

WŁOCHY

7 WYBORY. Gruszki na wierzbie **Silvia Berlusconi**. *La Repubblica*

WATYKAN

9 PAPABILE IDEALNY. **Hans Küng**: co się zmieni po odejściu Benedykta XVI. *Der Spiegel*

SPORNE GRANICE

16 MAPY NIEZGODY. Izrael i Palestyna rysują granice, każde inaczej. *The Guardian*

PRO I KONTRA

17 SATYRA RYSUNKOWA. Karykatura **Beniamina Netanjahu** – antysemicka czy nie? *Haarec*

CHINY

18 POLITYKA MORSKA. Mocarstwo budowane na wodzie. *Le Nouvel Observateur*

ARABELLION

22 EGIPT. Kibice piłkarscy wchodzą do polityki. *Foreign Policy*

KRADZIEŻ SZTUKI

24 TURCJA. Ankara chce zwrotu zagrabionych zabytków. *Der Spiegel, The Guardian*

WOJNA W MALI

28 DZIECI DŹIHADU. Jak zrobić mordercę z 13-latka. *Le Nouvel Observateur*

REPORTAŻ

30 INDIE. Im mniej kobiet, tym gorzej są traktowane. *SZ*

ROSJA

34 ZAMKNIĘTE MIASTO. Nowy Urengoj na Syberii wyrzuca przyjezdnych. *Radio Free Europe*

INTERNET

36 RANDKI ONLINE. Większy wybór, większe niezadowolenie. *The Atlantic*

FAST FOOD

39 SUBWAY. Kanapka nie na wymiar. *The Examiner.com*

KATASTROFA

40 AWARYJNE LĄDOWANIE. Niewiarygodne wyczyny pilotów. *Süddeutsche Zeitung*

OBYCZAJE

42 ARTYSTKA NA RURZE. Fotografka w klubie go-go. *The New Times*

HIP-HOP

44 FRANK OCEAN. Gej w świecie rapu. *The New York Times*

MUZYKA KLASYCZNA

47 BENJAMIN BRITTEN. Kompozytor z wrzosowiska. *The Guardian*

FILM

50 PRZEMOC NA EKRANIE. Jak reagujemy na makabrę. *Los Angeles Times*

ASTRONOMIA

52 METEORY. Co może nam spaść na głowę. *Der Spiegel*

SPORT

54 BOBSLEJE. Ekstremalne przeżycia w rynnice. *The Guardian*

AFERA PISTORIUSA

56 ZWOLNIONY ZA KAUCJĄ. Śledztwo: wersji więcej niż strzałów. *City Press*

HISTORIA

60 POŻEGNANIE Z GRENLANDIĄ. Dlaczego wikingowie uciekli z wyspy. *Der Spiegel*

62 MIKROFORUM

FELIETON

64 SZKOPUŁ I DIAMENT. Poradnik dla złodziei kamieni. *Foreign Policy*



◀ Edward O. Wilson, drugi Darwin.



◀ Końska dawka przekrętu.



◀ Ankara odzyskała sfinksa i chce więcej.



◀ Paraolimpijczyk paramordercą?

Wielki zbieracz

Amerykański artysta **Rutherford Chang** ma w sobie coś z maniaka: ostatnio postanowił kolekcjonować płyty, ale nie byle jakie. Interesują go tylko i wyłącznie numerowane winyle „białego albumu” The Beatles. Na razie udało mu się kupić 653 egzemplarze, co oznacza, że do kompletu sporo mu jeszcze brakuje (łącznie nakład wyniósł trzy miliony). Aby ułatwić sobie zadanie, Rutherford Chang zorganizował w Nowym Jorku wystawę „We Buy White Albums” (Kupujemy białe albumy) i zachęca zwiedzających, by sprzedawali mu swoje płyty. Pomysł może wydawać się dziwaczny, ale kolekcjoner ma artystyczną wizję. Interesuje go upływ czasu i postępujące zużycie przedmiotów. A najłatwiej to zaobserwować właśnie na przykładzie śnieżnobiałych niegdyś okładek płyty sprzed 45 lat, zaprojektowanych przez brytyjskiego malarza Richarda Hamiltona.

Na podstawie Slate, Dust & Grooves



Małpio złośliwy

Czy amerykański miliarder **Donald Trump** ma w sobie coś z małpy? On sam postanowił dowiedzieć, że nie i złożył pozew do sądu, by upokorzyć komika i prezentera telewizyjnego Billa Mahera. Amerykański krezus słynie z niechęci do Baracka Obamy. Twierdzi, że Obama nie urodził się w Stanach Zjednoczonych i nie miał prawa kandydować na najwyższy urząd. W końcu zaapelował do prezydenta o ujawnienie swoich dokumentów, w tym podania o paszport, obiecując w zamian przekazać pięć milionów dolarów na cele dobroczynne. Maher uznał, iż Obama nie musi dowodzić, że nie jest wielbłądem. Chcąc zakpić z Trumpa, zaoferował pięć milionów dolarów, jeśli miliarder udowodni, że nie jest synem orangutana. Ten złapał go za słowo i przedstawił akt urodzenia, z którego wynika, że jest synem Freda Trumpa. Teraz domaga się czeku i pozwał komika za niedotrzymanie umowy.

Na podstawie The Globe and Mail

Utrzymał ster

Wybory prezydenckie w Armenii przebiegły według z góry zakładanego scenariusza: bezapelacyjnym zwycięzcą został urzędujący szef państwa **Serż Sarkisjan**. Zdobył blisko 59 proc. głosów, zapewniając sobie reelekcję. – *Mam nadzieję, że wszyscy ci, którzy na mnie nie głosowali, zrozumieją wybór większości* – oświadczył po ogłoszeniu wyników ten były komunistyczny aparatchyk, który w przeszłości piastował też stanowiska premiera, ministra obrony i szefa MSW. Niestety, nie może liczyć na zrozumienie ze strony swojego głównego konkurenta w wyborach. Były minister spraw zagranicznych Raffi Owannisjan oskarża władze o oszustwa wyborcze. Sarkisjan będzie też musiał zmierzyć się z problemami, których nie rozwiązał w pierwszej kadencji, takimi jak alarmująca skala ubóstwa (które dotyka 36 proc. społeczeństwa), konflikt terytorialny z Azerbejdżanem i fatalne stosunki z Turcją.

Na podstawie Armenia Today, Le Point



Polubił to?

Czy twórca Facebooka **Mark Zuckerberg** jest plagiatorem? Tę sprawę będzie musiał wyjaśnić amerykański sąd. Jak się okazuje, już w 1998 r., a więc na sześć lat przed powstaniem największego obecnie serwisu społecznościowego na świecie, holenderski programista Johannes Everaardus Van der Meer złożył patent dotyczący funkcji „Lubię to” i „Podziel się”. Były one potem dostępne dla użytkowników założonej przez niego sieci społecznościowej Surfbook. Van der Meer zmarł w 2004 r., gdy Facebook był dopiero w powijkach, a prawa do patentów

przejęła holenderska firma Rembrandt Social Media. I to właśnie ona pozwała obecnie Facebook do sądu federalnego w stanie Wirginia. Skarżący twier-

dzą, że Zuckerberg podkrał Van der Meerowi popularne funkcje, bez których internauci na pewno nie polubiliby Facebooka.

Na podstawie Daily News



Za głosem ludu



Mamy swoją godność i honor. Naród dał nam władzę, a my mu ją dzisiaj zwracamy – w ten nieco teatralny sposób bułgarski premier **Bojko Borisow** zapowiedział dymisję rządu. Po 10 dniach protestów, które wybuchły w reakcji na podwyżkę cen elektryczności, centroprawicowy gabinet ugiął się pod presją ulicy. Wcześniej Borisow próbował poświęcić wicepremiera i ministra finansów, ale nie uśmierzył gniewu ludu. Protesty, do jakich w ostatnich dniach dochodziło w wielu bułgarskich miastach, były największe od upadku komunizmu. W Sofii przerodziły się w walki z policją; w kraju doszło też do dwóch prób samospalenia. Borisow, były szef prywatnej agencji ochroniarzkiej, oświadczył, że nie chce „zasiadać w rządzie, pod którego władzą policjanci biją ludzi”. Nie zamierza też wejść do tymczasowego gabinetu, który miałby sprawować władzę do wyborów.

Na podstawie The Sophia Globe, Le Monde



Podbija internet

Czy **DJ Baauer** (właśc. Harry Rodrigues) zepchnie w cień koreańskiego rapera Psy? W ostatnim czasie ten 23-letni amerykański didżej i producent muzyczny zyskał

duży rozgłos. Wszystko się zaczęło, gdy na początku lutego br. w internecie pojawił się filmik nagrany do jego utworu „The Harlem Shake”. W tym klipie czworo przyjaciół tańczy w dość dziwaczny sposób, frenetycznie potrząsając ciałem. Niecodzienny taniec bardzo przypadł do gustu internautom, którzy zaczęli go naśladować. Obecnie w serwisie YouTube jest już ponad 25 tys. filmików z jego różnymi wykonaniami. Niektórzy uważają, że nowy przebój i taniec wyprą spowszedniały już „Gangnam Style”. Dowodem na rosnącą popularność jest to, że nawet znana raperka Azealia Banks również spróbowała swych sił na tym polu, wrzucając do internetu swój remiks.

Na podstawie Daily Mail, Le Nouvel Observateur

Powiedzieli:

• **Ani jeden człowiek** w Rosji nie może powiedzieć, że nie dawał łapówek.

Jelena Baturina, bizneswoman, jedna z najbogatszych Rosjank

• **Jezuici wpoili mi** jedną niezwykle ważną rzecz – dyscyplinę. Jestem szaleńcem, ale zdyscyplinowanym.

Paulo Coelho, pisarz brazylijski

• **W swoim programie** gościłem nawet dyktatorów. Ale najgorszym rozmówcą wszech czasów był Hugh Grant.

Jon Stewart, prowadzący amerykański talk-show „The Daily Show”

• **Biedni umierają** z braku opieki medycznej, bogaci – wskutek jej nadmiaru.

Juan Gervas, hiszpański profesor medycyny, internista

• **Chcą dostawać** jak najwięcej pieniędzy przez jak najdłuższy czas i chcą mieć Brukselę. Na tym się kończy ich miłość do Belgii.

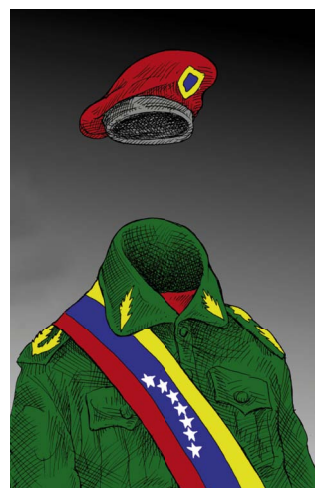
Bart De Wever, separatysta flamandzki, o Walonach

• **Biurokrata dąży** do sukcesu, stawiając kolejne bariery; geniusz – obalając je.

Israel Bar-Joseph, fizyk izraelski

Z powrotem w kraju

Wenezuelski prezydent **Hugo Chávez** niespodziewanie wrócił do kraju po trwającym ponad dwa miesiące leczeniu na Kubie. Przeszedł tam już czwartą operację od czasu wykrycia u niego nowotworu w czerwcu 2011 r. Przyjazd Cháveza do szpitala wojskowego w Caracas



był okryty ścisłą tajemnicą, tak jak informacje o jego stanie zdrowia. To wydarzenie uczcił w liście opublikowanym na łamach kubańskiej prasy jego największy przyjaciel Fidel Castro. Gratulując Chávezowi powrotu do kraju, wyjaśnił też powody dyskrecji: „Należało zrobić wszystko z wielką dyskrecją, by nie dać grupom faszystowskim okazji do zaplanowania cynicznych akcji wymierzonych w proces rewolucji boliwariańskiej”. Tymczasem Wenezuelczycy wciąż czekają na zaprzysiężenie Cháveza, który wywalczył reelekcję 7 października ub.r., ale nie był w stanie złożyć przysięgi przed Zgromadzeniem Narodowym.

Na podstawie El Nacional, Granma

Rysunek tygodnia



Chiński Rok Węża

Bądźcie jak owady, ale bez przesady

Amerykański socjobiolog **Edward O. Wilson** ma dla ludzkości patent na sukces w ewolucyjnej szkole przetrwania.

DER SPIEGEL

Gdyby dziesięć milionów lat temu na naszej planecie wylądowali kosmici, co przede wszystkim zwróciłoby ich uwagę?

Edward O. Wilson: Jestem przekonany, że wcale nie zainteresowałoby się w pierwszym rzędzie naszymi praprzodkami. Za znacznie ciekawsze uznaliby mrówki, pszczoły, osy i termyty. To o nich w pierwszej kolejności zameldowałoby swojej bazie.

Małeńkie insekty są bardziej interesujące niż słonie, wielkie stada ptaków, a nawet inteligentne małpy człekokształtne?

Mrówki i termyty występują na całej Ziemi, są najbardziej uspołecznionymi istotami, mają podział pracy i własny system kastowy. Życie w takich koloniach nazywamy zachowaniem eusocjalnym, czyli prawdziwie społecznym.

W rezultacie przybysze nadaliby do bazy komunikat: „Znaleźliśmy mrówki, które pewnego dnia dadzą początek pierwszym prawdziwie inteligentnym istotom na tej planecie”.

Nie sędzę, bo kosmici musieliby dostrzec, że są one skrupowane zewnętrznym szkieletem, co skazuje je na nieznaczny rozmiar ciała. Dlatego uznaliby, że mrówka czy termit mają małe szanse, by w przyszłości stać się istotami myślącymi i twórcami kultury. Kto na naszej planecie chce myśleć, musi być większy od owada.

Może więc wreszcie zwróciliby uwagę na naszych przodków?

Dziesięć milionów lat temu mieli oni już wprawdzie spore mózgi i bardzo sprawne ręce, ale nie dokonali jeszcze decydującego kroku na drodze ewolucji.

Jaki to krok?

Aby to wyjaśnić, muszę jeszcze wrócić do eusocjalnych insektów. Dlaczego owa-

dy stworzyły w pewnym momencie kolonie? Przez setki milionów lat poszczególne osobniki żyły przecież osobno. Niektóre zajmowały się wprawdzie potomstwem, karmiły je i chroniły. Jednak tylko bardzo nieliczne gatunki dokonały następnego kroku: budowały dla potomstwa gniazdo, którego broniły.

Jak ptaki.

Właśnie. Dlatego jestem przekonany, że ptaki znajdują się bardzo blisko progu zachowań eusocjalnych. Analizując dalszą ewolucję mrówek i termitów, dochodzimy do kolejnego przełomu. U bardzo nielicznych gatunków owadów spośród tych, które budują gniazdo, potomstwo nie tylko w nim dorasta, ale także w nim pozostaje i uczestniczy w opiece nad kolejnym pokoleniem. Tak powsta-

je złączony wspólnym życiem kolektyw, w którym następuje społeczny podział pracy. Jest to właśnie ścieżka ewolucyjna, która prowadzi do zachowań eusocjalnych...

... na którą wszedł także praczlowiek?

Owszem. Twierdzę, że również *Homo habilis* – pierwsza istota ludzka – przeszedł te wszystkie stadia rozwoju. Kluczową rolę mógł tu zapewne odgrywać fakt, że stał się mięsożerny.

Jakie to ma znaczenie?

Mięsożercy mają tendencję do tworzenia stad z podziałem zadań. Wiemy, że przedstawiciele *Homo erectus*, bezpośredniego następcy *Homo habilis*, gromadzili się we wspólnych obozowiskach i zaczęli rozniecać ogień. Obozy ze wspólnym ogniskiem pełniły rolę gniazda, w którym mieszka stała grupa osobników, a niektórzy z nich wyruszają na poszukiwanie pożywienia.

Tworzenie grup społecznych jest motorem ewolucji?

A GDYBY TAK
JAKIMŚ CUDEM
LUDZKĄ
INTELEGENCJĘ
POŁĄCZYĆ
Z PERFEKCJĄ
MRÓWEK...



CZŁOWIEK WCIĄŻ
MA EMOCJE
NA POZIOMIE
EPOKI KAMIENIA,
INSTYTUCJE ZE
ŚREDNIOWIECZA,
A TECHNIKĘ
O BOSKICH
MOŻLIWOŚCIACH

EDWARD O. WILSON (UR. W 1929 R.)

Właśnie! Kiedy chodzi na przykład o wyznaczanie granic rewirów łowieckich, jedna grupa występuje przeciw innej.

Tym samym w ewolucji człowieka zaczyna się swoista walka o byt, w której silniejsi wypierają słabszych. Nazywa pan ten mechanizm doborem grupowym. Społeczne zachowania ludzi tradycyjnie wyjaśnia się raczej doborem krewniaczym...

... ale z przeróżnych powodów koncepcja ta się nie sprawdza.

Dawniej uważał pan inaczej. Skąd ta zmiana poglądów?

Słuszna uwaga. W latach 70. byłem jednym z największych zwolenników teorii doboru krewniaczego. Początkowo wydawała mi się przekonująca. Otóż jeśli mam brata, z którym dzielę połowę genów, to jestem w stanie wiele dla niego poświęcić. Mogę nawet zrezygnować z posiadania własnych dzieci, jeśli dzięki temu pomogę mu się wykształcić i założyć liczną rodzinę. Problem polega na tym, że w gruncie rzeczy ta teoria niczego nie wyjaśnia. W rezultacie doszedłem do wniosku, że dobór odbywa się na kilku poziomach. Z jednej strony mamy klasyczny



dobór w rozumieniu Darwina, w którym rywalizują ze sobą poszczególne osobniki. Ale poza tym jednostki tworzą grupy, które konkurują ze sobą jako zespoły.

Zakwestionowanie teorii doboru krewniaczego naraziło pana na zapiekłą wrogość ze strony wielu kolegów.

Nie jest ich tak dużo. Reakcja była rzeczywiście gwałtowna, ale pochodzi od raczej małego grona osób.

Nie bagatelizuje pan? Przecież 137 uczonych podpisało się pod artykułem, w którym zarzucają panu „niezrozumienie teorii ewolucji”.

Większość z nich zbudowała całą karierę na doborze krewniaczym. W nauce na pewno panuje myślenie plemienne. Gdy ktoś zwiąże całe życie zawodowe z daną teorią, niezwykle trudno mu z nią zerwać.

To rzeczywiście tak wielka różnica, czy człowiek rozwinał się przez dobór krewniaczy, czy grupowy?

To sprawa absolutnie fundamentalna, bo zrozumienie ewolucji pozwala nam w pełni pojąć człowieczy ród. *Homo sapiens* ukształtował się pod wpływem

WILSON – DRUGI DARWIN?

LUBI WSADZAĆ KIJ W MROWISKO

Profesor Wilson bynajmniej nie wygląda na zadziornego polemistę. Chudy, z podniesionymi ramionami i spuszczoną głową człapie po korytarzach Uniwersytetu Harvarda. Prawe oko, chore od dzieciństwa, jest półprzymknięte, drugim patrzy pod nogi, jak przystało na uczonego, który całe życie poświęcił przyziemnym organizmom. Wilson bada mrówki. Jest jednak kimś więcej niż entomologiem. Wielu uważa go za najwybitniejszego spośród żyjących biologów. Niewielu jest takich, których – jak jego – stawia się w jednym rzędzie z Karolem Darwinem.

JEGO AMBITNI POLEMIŚCI

Wilson nie tylko odkrył i opisał setki gatunków mrówek. Napisał o tej triumfującej w toku ewolucji rodzinie owadów specjalistyczną książkę zoologiczną, która jako jedyna tego typu publikacja zdobyła Nagrodę Pulitzera.

Rozgłos zawdzięcza nie tylko sukcesom naukowym, ale także swoim oponentom. – *Dana mi była łaska posiadania znakomych adwersarzy* – mówi. Istotnie, wśród uczonych, z którymi Wilson prowadził akademickie boje, są wybitne postacie. Zaliczał się do nich James Watson – jeden z odkrywców struktury DNA, a także błyskotliwy eseista Stephen Jay Gould.

Przysporzył sobie nowych wrogów za sprawą książki, w której z punktu widzenia ewolucji próbuje wyjaśnić zwycięski pochodź rodzaju ludzkiego. Również dla tej publikacji inspiracją były mrówki. Opisuje „jeden z najbardziej ekscytujących momentów w moim życiu”, kiedy to zobaczył mrówki sprzed 90 mln lat, uwięzione dla potomności w żywicy jednego z drzew mamutowych. Zapewnia, że było to odkrycie dorównujące odnalezieniu archeopteriksa. W innym miejscu pisze, jak kosztował ekskrementów czerwców, które mrówki hodują i „doją” niczym bydło: „Miały słodkawą smak”.

SPÓR O DARWINA

To tylko przygrywka. Potem przywołuje mrówki, by wytłumaczyć, dlaczego człowiek jest istotą społeczną. W tym miejscu zrywa z obowiązującą dotychczas teorią. Zadaje fundamentalne pytanie: na jakim poziomie odbywał się Darwinowski dobór naturalny? Czy o byt walczą ze sobą tylko jednostki, czy także grupy społeczne?

Do tej pory Wilson był wybitnym przedstawicielem koncepcji doboru krewniaczego. Teraz poddaje dawne poglądy miazdzącej krytyce: „Ta piękna teoria nigdy się nie sprawdziła”. Obecnie uważa, że **istotę człowieka można zrozumieć tylko wtedy, gdy traktuje się go jako wytwór „doboru grupowego”**. Dla jego dawnych zwolenników jest to równoznaczne ze **świętokradztwem**. Zwalczając inkryminowane poglądy renegata, uruchomili nawet swego rodzaju akcję protestacyjną powiązaną ze zbieraniem podpisów.

Sz szczególnie gorączkuje się Richard Dawkins, który w bestsellerze „Samolubny gen” spopularyzował teorię doboru krewniaczego (i związanego z nią altruizmu). „Bohaterowi swego życia” zarzuca teraz „bezwstydną arogancję” i „perwersyjne nieporozumienia”. „The Social Conquest of Earth” (Społeczny podbój Ziemi) jest – według niego – książką, którą należy czym prędzej odrzucić precz.

Na podstawie Der Spiegel

Kup książkę